Cena 10 hal.

Nr. 686. Kraków, Wtorek 21. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza L. 35. — Od wiersza drobnem pismem (petit) 20 halerzy, układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 90 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 halerzy od wiersza. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p. przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 koronie od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. ZAMIEJSCOWE ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: **We Lwowie** biuro dzienników M. Sokołowski ul. 3-go Maja, K. Buchstab ul. Karola Ludwika. **W Przemyślu** biuro dzienników J. Grodecka, M. Wall, E. Billet. **W Podgórzu** Poturalski. **W Rzeszowie** księgarnia W. Uzarskiego. **W Stanisławowie** księgarnia Jasielskiego. **Stryj** W. Kurkowski biuro dzien., E. H. Wagmann biuro dzien., **Kołomyja** Doliński Feliks, drukarnia ul. Kościuszki Nr 8. **W Tarnowie** M. Rockach biuro dzien. **W Nowym Sączu** T. Jakubowska księg., Pisz Roman księg., M. Bysiek główna trafika, Lustig Szymon biuro dzien., Kornfeld biuro dzien. **W Nowym Targu** B. Massatach księg. **Zakopane** Księgarnia podhalańska, Głuszek, Zwoliński. **We Wiedniu** Haasenstein i Vogler A. G. Wien I/1, M. Dukes Nachf., Schalek, E. Braum Wien I, R. Mosse Wien II. **W Berlinie** Friedl S. A. Joessel. **W Budapeszcie** F. E. Goe. **W KRÓLESTWIE POLSKIEM: Sandomierz** W. Chodakowska księgarnia. **Kielce** Kiebabczy biuro dzien. **Lublin** Gł. trafika. **W Miechowie** J. Masłowski księg. i czytelnia.

## Joffre - French.

W dowództwie francuskiem i angielskiem zaszły równocześnie dwie wielkie zmiany. Generalissimus Joffre został zamianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk francuskich, na jakimkolwiek froncie by walczyły. Równocześnie marszałek polny French, który dowodził armią angielską na froncie flandryjskim, otrzymał godność naczelnego marszałka wszystkich wojsk angielskich. Generalissimus Joffre obejmuje odpowiedzialność za wszystkie operacye wojskowe francuskie, podczas gdy dotychczas odpowiedzialność ta ciążyła na nim tylko za operacye na froncie północno-wschodnim, bezpośrednie zaś kierownictwo tych działań europejskich przypada jego pomocnikowi, jenerałowi Castelnau, który jako „officier general“ został mu przydany do boku. Następcą marszałka Frencha został jenerał sir Douglas Haig. Liczy on lat 54, ostatnio sprawował funkcye komendanta w Aldershot, gdzie znajduje się największy obóz wojskowy angielski i kierował wykształceniem nowozaciężnych.

Nominacya Joffre'a na nowe stanowisko równa się znacznemu rozszerzeniu jego plenipotencyj. Raz już podobne rozszerzenie zaszło, mianowicie przed bitwą nad Marną. Joffre zażądał wtedy, aby pozwolono mu wkroczyć w prerogatywy ministerstwa wojny i zrobić przegląd oficerów wyższych stopni, aby wysunąć na pierwszy plan tych, których uważał za najzdolniejszych. Tak się stało. Jednakowoż Joffre, aczkolwiek prowadził operacye, nie rozporządzał wojskami, tj. ministerstwo decydowało czy i dokąd należy przenosić pewne grupy armii. Jeżeli np. szło o korpus ekspedycyjny na wschód, zarządzano z Paryża odwołanie pewnej ilości rezerw Joffre'a, wysyłano je do miejsca przeznaczenia i generalissimus na to decydującego wpływu nie posiadał. Obecnie to się zmienia, o operacyach i o dyslokacyi wojsk rozstrzygać będzie Joffre, czyli następuje centralizacya władzy wojskowej w jednem ręku.

Równoczesne posunięcie marszałka Frencha na wyższy stopień uprawnień jest podobną zmianą w Anglii, jak mianowanie Joffre'a we Francyi. Jeszcze w listopadzie po pierwszych naradach czwórporozumienia w Calais, Londynie i Paryżu zapowiadał „Times“ nowe ukształtowanie stosunków dowódczych w armii angielskiej, motywując je koniecznością uproszczenia motoru, który ma poruszać wojskami sprzymierzonymi. Wyłącznie odpowiedzialny komendant wojsk francuskich będzie obecnie porozumiewał się z wyłącznie odpowiedzialnym komendantem wszystkich armij angielskich, a rozkazy ich, kierowane wspólnie do wojsk współdziałających, będą regulowały wszelkie operacye.

W pismach niemieckich pojawiają się nadto doniesienia, iż Joffre będzie jak gdyby generalissimusem całej entente'y, gdyż czwórsojusz zamierza powiększyć kierownictwo operacyj lądowych wyłącznie Francyi, zaś kierownictwo morskich wyłącznie Anglii. Domysł ten nie znajduje dotychczas potwierdzenia ze strony przeciwnej i raczej przypuszczać można, że rozkład pracy będzie taki, jak zanaczyliśmy wyżej, t. j. iż Joffre i French, jako zwierzchnicy obu armij sprzymierzonych, będą wspólnie kierowali ich operacyami.

Ale ma także powstać organ dla wspólnych operacyj całego czwórsojuszu. Ma nim być, jak się zdaje, rada wojenna, złożona z przedstawicieli wszystkich mocarstw, sprzymierzonych i złączonych z Anglią i Francyą. W francuskiej kwaterze głównej odbywają się już narady pod przewodnictwem Joffre'a, w których uczestniczą reprezentanci: Rosyi jenerał Żyliński, (były jenerał-gubernator warszawski), Anglii jenerał Murrey i marszałek French, Włoch jenerał Porro, Serbii pułkownik Stepanowić, oraz niewymieniony z nazwiska przedstawiciel armii japońskiej. Osobne narady będą odbywały się, jak słychać, między ministrami francuskimi i angielskimi, a prócz tego depesze z Londynu zapowiadały rzekome utworzenie osobnego odrębnego sztabu jeneralnego czwórporozumienia, z udziałem wojskowych wszystkich armij. Ta ostatnia wiadomość zlewa się jednak z informacyą o wspomnianej wyżej radzie wojennej, tak, iż można przypuszczać, że osobny sztab jeneralny tworzony nie będzie.

Rada wojenna czwórporozumienia miałaby, według „Timesa“, zająć się szeregiem kwestyj zasadniczych. Między innemi ma ustalić procentową siłę każdej armii sprzymierzonej i udział poszczególnych państw w kampanii roku 1916. Postanowienia będą przedłożone rządom do zatwierdzenia i wykonania. Zdaje się wszelako, że rada ta będzie też układała wspólne operacye czwórporozumienia.

Maszyna wojskowa entente'y przedstawia się, jak widzimy, mimo uproszczeń, jeszcze bardzo skomplikowanie. U góry dwaj głównodowodzący: Joffre i French, którzy mają decydować o współdziałaniu wojsk angielskich i francuskich oraz przebiegu ich operacyj; przy ich boku rada wojenna czy też sztab jeneralny entente'y który ma projektować i zatwierdzać udział każdego państwa entente'y we wspólnych operacyach, oraz, prawdopodobnie, układać ogólny plan tych operacyj na wszystkich frontach. Być może, iż plany te będą wypracowywane przez Joffre'a i Frencha, a sztab tylko je będzie aprobował, lecz pewnych informacyj co do tego nie posiadamy.

Nowy ten układ stosunków jest wynikiem długich i kilkakrotnych narad w Londynie, Paryżu, oraz w Rzymie. Podróż lorda Kitchenera na wschód miała z nim związek niewątpliwy. Sytuacya militarna czwórporozumienia nakazywała w istocie ujednostajnić kierownictwo operacyj, gdyż dotychczasowy system manewrowania prawie na własną rękę przyniósł rezultat aż nadto dobrze znany. Przyszłość okaże, czy i w jakim stopniu powiedzie się sprządz rozbieżne elementy do jednolitej pracy. Ale jeszcze wyprawa salonicka była przykładem zamętu i sprzeczności między sprzymierzeńcami takich, iż rezultat jej mógł być tylko jeden. Przeciw zaś temu zamięszaniu stoi zwarte i zwartością silne kierownictwo armij sprzymierzonych mocarstw centralnych, które przez tę spójnię nie w najmniejszej części osiągnęło świetne rezultaty swych działań wojskowych. Przykład był więc dla entente'y zachęcający i usiłuje się go naśladować, lecz z wielkiem zaiste opóźnieniem, a dotychczasowe eksperymenty nie wskazują na to, aby wynik mógł odpowiedzieć oczekiwaniom.

## Reemigracya niemiecka.

Interesującą kwestyą zajmuje się „Deutsche Warsch. Ztg“. Idzie o reemigracyę kolonistów niemieckich z Rosyi do ojczyzny. Pismo to stwierdza, że Niemcy po wojnie będą musiały starać się o większą jeszcze niezależność niż dotąd od produkcyi światowej i w tym celu będą musiały rozwinąć krajową produkcyę rolniczą. Sezonowi robotnicy zagraniczni zostali przez wojnę odciągnięci z Niemiec, a „Deutsche Warsch. Ztg“ przypuszcza, że i w przyszłości będzie po części tak samo. Tymczasem rolnicy krwi niemieckiej w Polsce, na Ukrainie, w Besarabii, nad Wołgą i na Krymie zostali pozbawieni ziemi. „Blisko dwa miliony braci niemieckich czeka na pomoc niemieckiej macierzy i puka do wrót niemieckich, czekając na otwarcie“.

Po pierwszych próbach reemigracyi, po wojnie japońsko-rosyjskiej doświadczenia nie przyniosły zbyt dodatniego rezultatu, jak stwierdza organ niemiecki. Ale w r. 1909 powstało Stowarzyszenie Opieki, które osiedliło wielu reemigrantów z wybornym skutkiem. — Stało się to między innemi w Prusiech wschodnich, a ze sprawozdań odnośnych instytucyj wynika, że reemigranci okazali się wybornym materyałem. Bar. Wangeheimer podał na zgromadzeniu w Kolonii przykład. Sprowadził on kilka rodzin niemieckich reemigrantów z nad Wołgi. Ledwie dwie rodziny wyemigrowały z powrotem. Reszta pozostała, a i ci, którzy wyjechali, zabrali ze sobą po pięciu latach po 2.500 marek, chociaż przybywszy, nie posiadali nic.

Reemigranci nie umieli zrazu dać sobie rady z nowoczesną gospodarką. Wielką ich wadą był też upór, brak punktualności i porządku. Natomiast posiadali zamiłowanie do pracy na roli, silne życie rodzinne, oraz wielką obfitość dzieci. Na najniższym stopniu kultury znajdują się koloniści z nad Wołgi, na wyższym południowi na najwyższym Menonici. „Deutsche Warsch. Ztg“ kończy:

„Planowo i stanowczo należy już teraz zająć się jednaniem kolonistów rosyjsko-niemieckich wszędzie tam, gdzie silny miecz niemiecki tę pracę dzisiaj już ochraniać może. W piśmie do naczelnego prezesa Prus Wschodnich v. Batocki, ogłoszonem w „Archiv für innere Kolonisation“ baron Gayl proponuje uwolnienie niemieckich braci od Rosyi, mające być uregulowane przy zawarciu pokoju. Autor chce ich użyć mianowicie przy odbudowaniu gmin rolnych i małomiejskich w Prusach Wschodnich. Borchardt, wymieniony już kierownik Stowarzyszenia dla niemieckich reemigrantów, kładzie szersze granice ich osiedlania. Należałoby określić je w ścisłej łączności z władzami państwowemi, Izbami rolniczemi i organizacyami osadniczemi. Przestrzega jednak przed przymuszaniem reemigrantów do pewnego miejsca zamieszkania, jeżeli mają życzenia inne, tłomaczące się względami rodzinnemi. Z drugiej strony należy organizacyi reemigrantów dać ostateczny wpływ na rodzaj osiedlenia i schronienia jej klientów, prawo nadzoru oraz wychowania na czas, aż do rzeczywistego przyzwyczajenia, przypuszczalnie na dwa lub trzy lata. O ile miejsce pobytu najdzie się wewnątrz granic państwowych, zależy to ostatecznie od ukształtowania się tych granic, które, miejmy nadzieję, na wschodzie otworzą nam nowy teren kolonizacyjny“.

## Z ziem polskich

### Niepotrzebna polemika.

Wydawane w Berlinie przez p. Wilhelma Feldmana „Polnische Blaetter“ nieraz już dawały pismom niemieckim okazyę do polemik, na których nie dobrze wychodziła kwestya, omawiana przez to wydawnictwo. Obecnie znów „Alldeutsche Blaetter“ przedrukowują artykuł p. Neumanna z „Unabhaengige National Korrespondenz“, która zajmuje się jednem z wystąpień „Polnische Blaetter“. Idzie o artykuł, podpisany przez prezesa N. K. N. prof. Dra W. L. Jaworskiego, który omawiał stanowisko Polaków w Wielkopolsce. „Unabh. N. Korr.“ wyciągnęła z wywodów p. Jaworskiego różne wnioski i zaznaczyła, że „p. Jaworski w charakterze powyżej wymienionym (t. j. w charakterze prezesa N. K. N.) ma prawo do przemawiania imieniem Polaków pruskich“. Polemika ta zmusiła „Dz. Poznański“ do zamieszczenia następującej uwagi:

Nie myślimy polemizować z wywodami p. Neumanna. W celu jednak zapobieżenia, aby nie utworzyła się w prasie niemieckiej legenda, pozbawiona wszelkiej podstawy, uważamy za właściwe oświadczyć, że prof. Jaworski, jako prezes Naczelnego Komitetu Narodowego, nie posiada bynajmniej legitymacyi do przemawiania w imieniu Polaków pod panowaniem pruskiem. „Naczelny Komitet Narodowy“ jest organizacyą wyłącznie galicyjską, nie obejmującą innych dzielnic dawnej Polski.

### Ś. p. pos. Dymsza.

O nagłym zgonie ś. p. pos. Dymszy w Petersburgu nadchodzą bliższe szczegóły do pism poznańskich. Pos. Dymsza wróciwszy do domu z narady nad niesieniem pomocy wygnańcom poczuł się słabym. Wezwano lekarza, lecz wylew krwi do mózgu położył szybko kres życiu zasłużonego obywatela. Na nabożeństwie żałobnem za duszę Zmarłego byli obecni wszyscy posłowie polscy i wybitni Polacy bawiący w Petersburgu, prezes Dumy Rodzianko z wielu posłami, były minister Kokowcew i w. i. Zwłoki umieszczono w katakumbach kościoła św. Katarzyny, po wojnie będą przewiezione do Królestwa.

### Dr Bachem o Polsce.

Znany polityk centrum katolickiego Dr Juliusz Bachem z Kolonii wydał broszurę o sprawie polskiej. Według streszczenia „Berl. Tagebl.“ główne myśli brzmią jak następuje:

Pielęgnowanie właściwości narodowych należy zapewnić także Polakom pruskim, oczywiście bez szkody dla ich stanowiska w całości państwa. Narodowo żyć w całej pełni nie mogą Polacy w Prusach w obecnym stanie rzeczy. Mimo, że liczą ogółem blizko 4 miliony, nie mieszkają Polacy na terytoryum zwartą masą. Podzieleni są na cztery prowincye: Poznańskie, Prusy Zachodnie, Prusy Wschodnie i Ślązk. We wszystkich prowincyach mieszkają pomieszani z Niemcami... Inaczej zupełnie i dla Polaków pod względem narodowym korzystniej przedstawiają się stosunki w Polsce rosyjskiej. Chwilowo będzie to rzeczą przywódców polskich wyzyskać ważną chwilę dobrze i mądrze i usunąć się od bezowocnych i niebezpiecznych projektowań. Przedewszystkiem Polaków musi przeniknąć myśl, że dzisiaj polepszenia ich położenia i wypełnienia uzasadnionych nadziei mogą się spodziewać jedynie od sprzymierzonych państw centralnych.

Otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie ma także znaczenie polityczne. Może tylko znaczyć, że Polska rosyjska nie ma i nie może już wrócić pod panowanie rosyjskie. Nie powołuje się do życia wielkich organizacyi podczas wojny, aby po wojnie znowu skazać je na zniszczenie. A stałoby się tak, gdyby Warszawa i kraj, którego Warszawa jest stolicą, dostał się znowu pod knut rosyjski, który potem niemiłosierniej spadałby na uciskaną i zaniedbaną ludność niż przedtem. Jedynie silne ramię sprzymierzonych mocarstw centralnych może temu przeszkodzić. To muszą Polacy pojąć i według tego urządzić się podczas wojny i po wojnie, która im przyniosła tyle wielkich cierpień i udręk, lecz otworzyła tak wielkie dla nich nadzieje.

## Przyszła droga dowozu.

**Wiedeń,** 18. grudnia.

Coraz częściej zjeżdżają tu profesorowie uniwersytetów niemieckich, by za pomocą odczytów torować drogę nowej oryentacyi, która w świecie gospodarczym niemieckim zrodziła się z doświadczeń poczynionych w wojnie obecnej.

Ekonomiści niemieccy doszli bowiem do przekonania, że droga przez Atlantyk, którą od tylu lat szedł dotąd wywóz niemiecki, nie jest drogą najwłaściwszą, a conajmniej nie jest ona niezawodną. Blokada, którą Anglia odcięła Niemcy od Atlantyku, niezawodnie zaciążyła najdotkliwiej na wywozie niemieckim zamorskim. Równocześnie jednak przekonano się w Niemczech, że w miarę olbrzymiego wprost rozwoju wywozu zamorskiego wzrastała i zawisłość gospodarcza Niemiec od importu zamorskiego. Uniezależnić się i pod tym względem, poszukać drogi lądowej, którą i w czasach wojennych możnaby do kraju wprowadzić artykuły niewytwarzane w kraju — oto najnowsze hasło świata gospodarczego niemieckiego.

Ta nowa droga dla handlu niemieckiego — jak to ponownie we wczorajszym swym odczycie profesor Flanun z Charlottenburga stwierdził — prowadzi przez austro-węgierską monarchię na Bałkany do Azyi Mniejszej, Mezopotamii i Egiptu. — Zapewnić sobie ta drogę, oznacza dla Niemiec uniezależnić się tak dalece, że nawet nowa wojna z Anglią nie wywołałaby w Niemczech tych ujemnych skutków gospodarczych, z jakimi musiano obecnie walczyć.

Do tego celu dążą obecnie Niemcy drogą orężną na współ z swymi sprzymierzeńcami, a zadaniem prelegentów przybywających do Wiednia jest obudzić jak najżywsze zainteresowanie dla tej sprawy i w naszej monarchii. Austro-Węgry powinny zawczasu pomyśleć o przygotowaniach nieodzownych, by z nastaniem czasów pokojowych tej nowej drodze handlowej nie zbywało na niczem, muszą więc pomyśleć o nowych kolejach żelaznych i o kanałach spławnych.

Wywodów na temat szczęśliwszej przyszłości z zajęciem słucha każdy, kto odczuł i odczuwa niedomagania teraźniejszości, która zaznacza się ciągłym brakiem chleba, opału i przyodziewku.

Zapowiedź podjęcia ruchu na bezpośredniej linii Berlin—Konstantynopol zrodziła w naszej monarchii nadzieję żywszej i wydatniejszej wymiany artykułów spożywczych. Pokazuje się jednak, że na zboże bułgarskie nie tylko u nas ostrzono sobie apetyt, lecz także i w Turcyi. Po chleb z mąki bułgarskiej zgłosiła się i Grecya, którą czwórsojusz przymusowym postem pragnie przywołać do opamiętania.

Boleść rozczarowania z tej strony doznanego koi poniekąd wiadomość, że rokowania z Rumunią co do dostawy zboża dla monarchii nie tylko na dobrej znajduje się drodze, lecz wnet pomyślnym uwieńczone będą skutkiem. Znalazły się już wozy kolejowe, których dotąd dla przewozu zboża z Rumunii brakowało, a i cena nie będzie tak wygórowaną, jak to zrazu głoszono. O szczerych zamiarach Rumunii świadczy i ta okoliczność, że niechce ona handlu zamiennego; mówiono, że za zboże chce dostać węgle, lecz zadowoli się zapłatą uskutecznioną w szczerem złocie.

Obawy, jakie się wyłoniły, że tym sposobem większa ilość złota powędruje zagranicę, oznacza jeden z dzienników wiedeńskich jako nieuzasadnione, a popiera swe twierdzenie uwagą, że większą część pożyczek rumuńskich ulokowano w Niemczech. Ponieważ Rumunia od dłuższego czasu zalega z procentami tych pożyczek, istnieje temsamem możność niedopuszczenia do odpływu złota z granic mocarstw centralnych. Wierzymy więc i czekamy na to zboże. **ag.**

## Z Warszawy i z Królestwa.

Milion pożyczki warszawskiej. — Podatek od widowisk. — Wstęp do Warszawy. — Z uniwersytetu. — Ku czci ś. p. Dembińskiego. — Szacunek szkód wojennych. — Nowa partya. — Bandytyzm. — Wystawa listopadowa. — Rada artystyczna m. Warszawy.

Ponieważ fundusze z 5 milionowej pożyczki m. Warszawy są na wyczerpaniu, przeto miasto zamierza zaciągnąć nową, 10 milionową. — Nim dojdzie do skutku zaprojektowane wzięcie zaliczki miliona rubli w Tow. gazowem, które jest winne miastu znaczną sumę za opłaty od gazu. Rokowania w toku.

Miasto wprowadza również podatek od widowisk. Dotychczas istniały trzy: szósta część na rzecz teatrów rządowych, 3% dla miasta i osobna opłata na dobroczynność. Obecnie będzie pobierane 20% od teatru i koncertów, zaś 30 od wszelkich innych zabaw i widowisk. Wyższą stopą jest objęty cyrk, wyścigi, bale, kinematografy, varietes, kabarety itd. Bilety teatralne i koncertowe poniżej 45 kop. są wolne od opłaty, podobnie jak muzea, wystawy, odczyty oraz zabawy urządzane w stowarzyszeniach dla członków. Liczba biletów wolnych na przedstawienia, podlegające podatkowi, będzie ograniczona. Projekt przedłożono już do zatwierdzenia władzom okupacyjnym.

Za paszportem wystawionym przez władze niemieckie można podróżować w obrębie całego terenu okupacyjnego niemieckiego. Tylko na przyjazd od Warszawy trzeba osobnego pozwolenia z zarządu gubernialnego warszawskiego. Tak obwieszczono urzędowo w Łodzi.

Na uniwersytet warszawski zapisało się dotychczas 1042 uczniów, w tem na medycynę 525, na wydział matematyczno-przyrodniczy 225, na prawniczy 200, na filozoficzny 92, na farmacyę 90. Przybywają jeszcze zgłoszenia z okupacyi austro-węgierskiej. Zgłosiło się o uwolnienie od czesnego 300 słuchaczy, dotychczas uwolniono 79. Grono przyjaciół ś. p. Henryka Dembińskiego złożyło na ręce rektora 600 rubli na wpisy dla ubogich uczniów, aby uczcić pamięć zacnego obywatela. Związki studenckie: „Bratnia Pomoc“ i „Sarmatia“ mają uzyskać w tych dniach zatwierdzenie władzy.

Władze okupacyjne zatwierdziły komisye szacunkowe do wymiaru szkód wojennych w wielu powiatach. Ostatnio zatwierdzono taką komisyę w Sochaczewie. Okolica ta została bardzo silnie zniszczona, gdyż przez pół roku była terenem wojny.

Stronnictwo ludowe powstało w Królestwie wskutek fuzyi tz. „Zaraniarzy“, „Związku chłopskiego“, „Związku ludu polskiego“. Zjazd odbył się w dniach 4, 5 i 6 grudnia. Powzięto szereg uchwał, między innymi postanowiono dążyć do utworzenia Rady Narodowej. Zlewające się z sobą grupy przestały istnieć.

W Łodzi rozstrzelano pięciu bandytów. Koło Krasnego stawu czterej bandyci zamordowali czterech kupców z Chołmu i zabrali im 2.300 rubli. Jeden z bandytów, przejechany przez wóz, został schwytany, inni uciekli.

W tych dniach będzie otwarta w Warszawie w kamienicy książąt mazowieckich wystawa pamiątek powstania listopadowego, urządzona przez Tow. miłośników historyi. Mieścić się będzie w trzech wielkich salach, obejmie druki, monety, mundury wojsk polskich, autografy, miniatury itd.

Warszawska rada artystyczna pracuje intensywnie nad wielu zagadnieniami z dziedziny upiększenia miasta. P. Gembarzewski przedstawił na jednem z ostatnich posiedzeń projekt organizacyi Muzeum miejskiego. Gmach stanie w przyszłości na terenie szpitala ujazdowskiego oraz na obszarze Frascati. Tymczasem miałoby być pomieszczone w instytucie Maryjskim przy ul. Wiejskiej. Pieczęć miejska będzie wykonana według pomysłu artysty malarza p. Z. Szellera. Oprócz tego zastanawiała się Rada nad szeregiem zagadnień budowlanych i konserwatorskich.

## Z życia gospodarczego na Rusi.

III.

T o w a r z y s t w o r o l n i c z e K i j o w s k i e. Najstarsze to na Rusi Towarzystwo rolnicze rozpoczęło swą działalność zorganizowawszy się ostatecznie w r. 1877. Projekt Tow został po raz pierwszy opracowany już w roku 1860, wszakże z powodu trudności, stawianych przez władze Towarzystwo działalności rozwijać nie mogło; rozpoczęło ją dopiero na podstawie po raz drugi zatwierdzonego statutu. W okresie od r. 8177 do 1880 Tow. zajmowało się sprawą udoskonalenia nasion zbóż, uprawą traw pastewnych i roślin strączkowych. Na ożywienie działalności Towarzystwa wpłynął zjazd rolników w Kijowie w r. 1880, od tego też roku zakres prac i usiłowań Tow. znacznie się rozwinął. Zorganizowano szereg konkursów na maszyny rolnicze, młynki i wialnie oraz wystawę nasion w Kijowie. Od czasu ogólnej wystawy kijowskiej w r. 1883 rozpoczyna się systematyczna działalność Towarzystwa w celu rozpowszechnienia doborowych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych oraz nawozów sztucznych. Sekcya hodowli nasion ze stacyą doświadczalną wiele w tym kierunku uczyniła. W czasie corocznych kontraktów kijowskich odbywały się urządzane przez sekcyę wystawy nasion w Kijowie. W r. 1888 zorganizowało Tow rolnicze wystawę chmielarską z uwzględnieniem ogrodnictwa, pszczelarstwa, mleczarstwa i t. d.

W r. 1882 wobec znacznego rozwoju Tow. powstaje własny tegoż organ peryodyczny, zrazu miesięcznik, a od r. 1885 zamieniony na tygodnik. W ciągu dłuższego czasu Tow. rolnicze Kijowskie nawiązuje bezpośrednie stosunki z rynkami zachodniej Europy celem uwolnienia rolników producentów od zależności od handlarzy pośredników. W r. 1895 powstaje Syndykat rolniczy kijowski. Urządzona w r. 1897 wystawa rolnicza, dzięki poważnemu już rozwojowi rolnictwa przybrała znaczne rozmiary. Jedną ze znaczniejszych zasług Tow. było powołanie do życia w r. 1899 Tow. wzaj. ubezp. od ognia właścicieli rolnych, oraz stworzenie w roku następnym Kasy emerytalnej dla osób pracujących w rolnictwie. Dla upamiętnienia 25-letniej działalności Towarzystwa w r. 1901 zostały zorganizowane przez Towarzystwo kursy rolnicze przy instytucie politechnicznym kijowskim. W czasie największego rozwoju Towarzystwa powstały dwie samodzielne sekcye: rolna i ekonomiczna, z których każda w swoim zakresie wykazała owocną działalność. Między innemi sekcya rolna, aby przyczynić się do rozwoju gospodarstw włościańskich, urządzała dla nich w różnych okolicach kraju wzorowe pola, demonstrując uprawę traw pastewnych i roślin okopowych, zorganizowała nadto bezpłatne rozdawanie nasion włościanom i nauczycielom ludowym. Wystawa kijowska w r. 1913, która miała być zrazu okręgową, stała się powszechną. Tow. roln. kijowskie, które ją zainicyowało, brało udział w jej urządzeniu na równi z innemi organizacyami. Dzięki inicyatywie prezesa Tow. Jerzego Dawydowa od r. 1910 zakres działalności Tow. znacznie się rozszerzył, powołując do życia szereg sekcyi, laboratoryum chemiczno-agronomiczne, biuro pośrednictwa w sprzedaży narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i t. d. Powstanie w ostatnich latach wielu Towarzystw rolniczych, które poprzednio wymieniliśmy, spowodowało znaczne zmniejszenie się liczby członków, przyciągając wiele wybitnych sił rolniczych na Podolu, Ukrainie i Wołyniu, co ujemny wywiera wpływ na dalszy rozwój Tow. kijowskiego.

T o w a r z y s t w o r o l n i c z e H u m a ń s k o-L i p o w i e c k i e. Po zjeździe rolników w Płoskirowie w r. 1896 wyłoniła się potrzeba zorganizowania Tow. rolniczego. Lecz dopiero w początkach 1900 r. powołano do życia Kółko rolnicze, które istniało przez 17 miesięcy. — W dwa lata później uzyskało ono statut, jako Tow. roln. Humańsko-Lipowieckie. Zrazu działalność jego miała charakter akademicki; omawiano kwestye handlu zbożowego, potrzeb rolnictwa, rozwoju leśnictwa, ogrodnictwa i t. p. W realnej pracy urzeczywistniono najpierw potrzebę zaopatrzenia rolników w maszyny i na-

rzędzia rolnicze, oraz rozwinięto działalność handlową. W r. 1910 zorganizowano wystawę, dającą obraz rolnictwa w okręgu. Poza różnymi gatunkami bydła wiele majątków z wysoką kulturą udatnie zobrazowało na wystawie swoje gospodarstwa. W r. 1913 otwarto przy pomocy ziemstw i rządu laboratoryum chemiczno-rolne i stacyę kontroli nasion. Tow. znajdowało się do czasów przedwojennych ustawicznie na drodze pełnego rozwoju. Honorowym prezesem od początku istnienia Tow. jest ks. Mikołaj Repnin; jako prezes w ostatnich latach stał na czele Tow. p. Tadeusz Florkowski, fachowy znawca rolnictwa, właściciel majątku Skale.

## Biała samarytanka.

Czasami tylko przychodził do przytomności i to na małą chwilę. Rozwierał wolno ciężkie powieki i rzucał bojaźliwe spojrzenia dokoła. Dziwiły go długie rzędy łóżek o bieluchnej pościeli i nie mógł zdać sobie sprawy, skąd się tu znalazł. Wytężał myśl, odmawiającą mu posłuszeństwa, nic jednak w niej doszukać się nie mógł... Pustka i mrok.

Po kilkakrotnem rozejrzeniu się dokoła, wargi jego drgnęły; powtarzał więcej myślą, niż wargami słowo — szpital. Znów zamknął powieki i wrócił do tego dziwnego świata, mieszczącego się w jego czaszce...

Czasem próbował poruszyć głową; wtedy czuł, że to sprawia mu ból i że przy najlżejszem skręceniu głowy rozlewa mu się po obandażowanej szyi jakieś dziwnie przyjemne ciepło.

Chwilami widział schyloną nad sobą piękną twarz dziewczyny. Utkwiły mu w pamięci ogromne, ciemne jej oczy i ostro zarysowane nad niemi, stykające się ze sobą łuki czarnych brwi. Żal było mu, gdy biała jej postać oddalała się od niego.

Słuch jego dręczył głuchy, bolesny jęk. Czuł, że ktoś obok jęczy; nie mógł jednak przechylić głowy, by spoglądnąć na sąsiada.

Nadszedł wieczór. Światło sprawiało mu dotkliwy ból. — Krótko, przez maleńką szparę rozchylonych powiek spoglądał na rozżarzone, zygzakowate druciki. I znów zamykał powieki, a wtedy nerwy jego oczu paliły drgające, krwawe pręgi, które rosły do potwornych rozmiarów oślepiających błyskawic. Zaciskał silniej powieki: błyskawice mięszały się w różnokolorowe plamy bezkształtne.

Sąsiad znów zajęczał cicho. Drgnął... usłyszał lekkie kroki; czuł, że obok niego przesunęła się biała samarytanka. Uchylił powieki i w potokach światła zobaczył ostry jej profil.

Zbliżyła się do jego sąsiada. Powieki zsunęły się mimowoli.

Teraz zobaczył dziesiątki par oczu, uporczywie w siebie wlepionych... Chwila, kiedy dał rozkaz do ataku, tam, na zboczu góry... Oczy te prześladowały go zawsze... Momentalnie pochwycił wtedy wzrok tych ludzi, wzrok, w którym malowało się wszystko... Czy też który z nich został? — rzucił sobie pytanie.

Teraz spostrzegł twarz, w jakimś idyotycznym uśmiechu obłąkańca — twarz człowieka, który obok niego padł trafiony w głowę... Przez chwilę, z tym dziwnym uśmiechem szaleńca zdawał się szukać nerwowymi ruchami rąk czegoś przed sobą na ziemi.

W uszach zahuczało mu grobowe, przeciągłe wycie: Hura!... Moskale... zwarta, szara masa, w mgłach zimowego półświtu... I ten oficer, na wznak leżący, z rozdartą granatem piersią... krwawe kawały płuc i wnętrzności... I znów cichy, w mrokach katedry, śpiący na marmurach Warneńczyk i ona... Tak, ona była zakochana w tym martwym królu... Ileżto razy klęczała obok, wpatrzona w jego zimne, iście królewskie oblicze.

A i tam modliła się przecie, w ustrojonym w kiry, olbrzymim tumie Szczepana — ona o prześlicznym grottgerowskim profilu... Gdzie ona? Ostatni jej list tak dawno... tam jeszcze...

Zegar wydzwaniał zwolna późną godzinę. Zdawało mu się, że słyszy potężny huk królewskiego dzwonu, dzwonu, wieszczącego Zmartwychwstanie... Tam, z grodu Piastów i Jagiellonów zjechał srebrnowłosy Wernyhora ze złotym rogiem, a Zygmunt huczy i huczy...

Srebrny orzeł chwieje się na sztandarze, lecz czemuż nad nim, tam w górze, na wawelskiej wieży słomiany Chochoł gra pieśń o zagubionym rogu?...

Na korytarzu zadźwięczał dzwonek. Odjazd statku... Słoneczny dzień; na błękitnych falach złoty gościniec z promieni słońca... I znowu ona, z pękiem alpejskich fiołków... Rzuca z uśmiechem kwiat po kwiecie, w kołyszące statek fale. Jeden z tych kwiatów zachował sobie...

Drzwi rozchylono cicho i półgłosem rzekł ktoś: Numer siódmy! Wzdrygnął się; nie po raz pierwszy słyszał ten numer... bał się go; wiedział, że tym numerem oznaczano łóżko jego sąsiada. Usłyszał zbliżające się kroki miarowe, pewne. Rozwarł oczy i mimo bólu skręcił głowę.

Przy łóżku sąsiedniem stał lekarz i biała samarytanka. Chory jęczał cicho. Lekarz badał puls, samarytanka podawała lekarstwo. Wpatrywał się lękliwie w twarz doktora: spokój bezwzględny i trochę zmęczenia w przymkniętych oczach. — Chory przestał jęczeć; lekarz po chwili puścił trzymaną rękę i wyrzekł półgłosem: Gotów! Zadźwięczał dzwonek, weszło dwóch ludzi i zawinięte w prześcieradło ciało sąsiada wyniosło z sali.

Przypomniał sobie, jak przez sen, że już obraz ten widział. Tak, z tego samego łóżka zabrano już kogoś. Numer siódmy... tu obok niego... Zrozumiał, że z pod tego numeru można być już tylko wyniesionym. Przeląkł się, że to tak blisko niego. Postanowił poprosić kogoś, by go na owe wolne łóżko nie zaniesiono. Wzniósł z ogromnym wysiłkiem głowę, szukając białej samarytanki. Siedziała, wsparta na łokciach, z oczyma zapatrzonemi gdzieś w daleki koniec sali, leżący wydobywa się z krtani... tylko ten dziwny, ciepły strumień objął mu szyję... Opadł na poduszkę i znów zobaczył krwawe zygzaki błyskawic...

Zbudziły go tony gramofonu. Jasny już dzień. Spojrzał na prawo — numer siódmy zajęty... Na stole stał gramofon. Stłumiona, cichutka melodya ulubionego jego walczyka... Biała samarytanka z koleżanką tańczyła leciuchno po lśniącej posadzce. Maleńkie lakierki ledwo dotykały wywoskowanej posadzki. Patrzał na jej smukłą postać, na jej zaróżowioną twarz i te cudnymi łukami skreślone nad oczyma czarniutkie brwi.

Spostrzegła, że się obudził, gdyż przerwawszy taniec, zbliżyła się do niego, podając lekarstwo. Widział znów tuż nad sobą miłą jej twarz i te ogromne ciemne oczy. Zauważyła, zdaje się, wzrok jego, bo lekki uśmiech, niby smuga powstała na falach od pocałunku wiatru, przemknął po jej wargach.

Chory, zajmujący numer siódmy, rzucił się, uderzając silnie głową o żelazne pręty łóżka. Samarytanka podbiegła do niego; gramofon zmilkł: zadzwoniono na doktora... Wszedł, miarowym krokiem zbliżył się do chorego i ująwszy jego rękę, patrzał na zegarek. Kilka białych postaci otoczyło łóżko, spoglądając to w twarz lekarza, to na chorego, który nie otwierał wcale oczu. Po kilku minutach doktór wyrzekł monotonnie swoje stereotypowe: Gotów! — i odszedł spokojny, rzuciwszy jakiś rozkaz posługaczom.

Po chwili numer siódmy był wolny. Siódmy numer — szeptał powoli, oddzielając każdą zgłoskę. Patrzał, jak zmieniano na sąsiedniem łóżku bieluchną, jak śnieg pościel...

Przebiegł go mróz od stóp do głowy... Posługacze zbliżyli się do niego... Numer siódmy — zadzwoniło mu w uszach... Szukał przerażonym wzrokiem białej samarytanki... Tańczyła, jak przedtem leciuchno, a gramofon grał cichutko melodyę ulubionego jego walczyka...

**Józef Gałuszka.**

## Memoryał w sprawie cukru.

Zarząd Związku zawodowego cukrowników Królestwa Polskiego złożył władzom niemieckim poniższy memoryał:

Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem znalazł się obecnie w takiem położeniu, że niektóre tylko cukrownie były w stanie i to w bardzo ograniczonym zakresie przeprowadzić kampanię ubiegłą, zbliżający się zaś okres fabrykacyi dla większości naszych cukrowni przedstawia się znów bardzo niepomyślnie, wiele zaś z nich już drugi rok będzie zmuszonych do zupełnej bezczynności.

Tymczasem konieczne jest w możliwym rozmiarze dążyć z jednej strony do zaopatrzenia ludności w niezbędne środki żywnościowe, z drugiej zaś całemu zastępowi robotników fabrycznych dać możność zarobkowania.

Co się tyczy potrzeby cukru dla ludności, to spożycie jego w naszym kraju w ostatnich latach stale wzrastało, co przedstawiają cyfry:

Ogólna liczba cukrowni — 54. Ogólna liczba robotników — 16.000. Ogólny wyrób cukru w Królestwie Polskiem wynosił w r. 1911-12 pudów 12,555.771, w roku 1912-13 pudów 13,171.815. W r. 1913-14 ilość ta spadła do 10,115.320. Spożycie w granicach Królestwa Polskiego wynosiło w podanych wyżej kolejnych latach: 5,147.980 pudów, 7,087.747 pudów i 7,413.886 pudów.

W okresie fabrykacyjnym 1914/15 r., z którego niema jeszcze dokładnych liczb, cukrownie nasze wyrobiły zaledwie około 4—5 milionów pudów, w nadchodzącym zaś okresie 1915/16 r. nawet jeśli warunki ogólnie dla naszego przemysłu dałyby możność przerobienia wszystkich buraków, którymi moglibyśmy rozporządzać, niepodobna przewidzieć wyższej produkcyi cukru nad 1—2 miliony pudów. Ilość ta więc zaledwie w jednej czwartej części pokryłaby potrzebę samego tylko Królestwa Polskiego, nie licząc potrzeb ziem, graniczących na wschodzie z Królestwem, które cukrowni wcale nie posiadają.

Wobec tak smutnego położenia przemysłu cukrowniczego w naszym kraju, pozwalamy sobie przedstawić wnioski, których przychylne rozstrzygnięcie uważamy za konieczne dla uratowania przemysłu naszego i jego właścicieli od ostatecznej ruiny:

1) Umożliwienie sprzedaży posiadanych obecnie zapasów kryształu i rafinady na całym obszarze ziem, zajętych przez wojsko niemieckie, lub też w razie uznanej konieczności nabycia przez władze tych zapasów, ustalenia ich ceny po 11 marek za pud kryształu i 15 marek za pud rafinady, franko stacya wysyłająca, jako ceny bliskiej kosztu własnego.

2) Ze względu na konieczność dania pracy całemu zastępowi robotników w rafineryach, jak również ze względu na uczuwany na rynku naszym zupełny brak cukru rafinowanego, niezbędne jest zezwolenie na spieszny przewóz cukru z cukrowni do rafineryi i na przerobienie tego kryształu na rafinadę.

3) Natychmiastowe wyłączenie z pod rekwizycyi potrzebnych cukrowniom smarów, tkanin, pasów, skór i t. p. przedmiotów, bez których przeprowadzenie kampanii i rafinowanie jest niemożliwe.

4) Ponieważ przemysł cukrowniczy jest sezonowy, niezbędne jest natychmiasowe udzielenie cukrowniom pozwolenia i pierwszeństwa do korzystania z kolei dla przewożenia materyałów surowych i pomocniczych do fabrykacyi, jak również do przewozu buraków i materyałów z rejonu cukrowni zrujnowanych do cukrowni, mogących pracować. Konieczne jest pozatem danie możności korzystania z własnych kolejek podjazdowych, obecnie zarekwirowanych. Bardzo pożądaną byłaby również możność korzystania z kolejek wązkotorowych.

5) Zastosowanie bez dalszej zwłoki przy obliczaniu i pobieraniu z cukrowni należności akcyzowych rozporządzenia feldmarszałka Hindenburga z dnia 18. lipca 1915 r. Należności te bowiem z naszych cukrowni ciągle jeszcze obliczane i pobierane są od nas w stosunku 2 marek niemieckich za 1 rubla, jakkolwiek na mocy rzeczonego rozporządzenia przy opłacaniu podatków, począwszy od dnia 10. marca 1915 roku kurs rubla winien być przyjęty w stosunku 1 mk. 67 fen. Pobrane w ten sposób po dniu 10 marca nadwyżki winny być zwrócone lub zaliczone na poczet dalszych należności.

*FERDYNAND KURAŚ.*

## *Królowo Aniołów!*

*W zgliszczach wioski, w gruzach miasta,*
*W pustem polu chłód,*
*Panowania objął berło*
*Bezlitosny głód,*

*A śmierć czyha i obfity*
*Zbiera co dnia połów —*
*Taka teraz nasza dola —*
*Królowo Aniołów!*

*Bracia nasi i synowie*
*Na Wolności zew*
*Pospieszyli w pole chwały,*
*Gdzie się leje krew;*

*Tam znajdują odpocznienie*
*W chłodzie wspólnych dołów...*
*Taka dola dzieci Polski,*
*Królowo Aniołów!*

*Więc żałobni, utrapieni*
*Modlimy się wraz:*
*Dłoń nam podaj i ku świtom*
*Jutra prowadź nas!*

*Zdejm te smutki, co na duszy*
*osiadły jak ołów*
*A nadziei ożyw ciepłem,*
*Królowo Aniołów!*

*Za ofiarę przepełnionych*
*Krwią gorącą kruż,*
*Za te życia, wcześnie zgasłe*
*Dla wolności zórz,*

*Za trud wieków, obrócony*
*Dziś w kupę popiołów,*
*Ziścij naszych serc pragnienia,*
*Królowo Aniołów!*

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek św. Tomasza ap. — Jutro we środę św. Zenona.

**Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 38 zachód przypada o godz. 3 min. 37; długość dnia godz. 7 min. 59**

Kraków, dnia 21. grudnia 1915.

Od szeregu lat w gospodarce miejskiej wybijał się na pierwszy plan czynnik wnikający we wszelkie jej dziedziny, którego wpływ rósł z każdym rokiem, wraz ze znaczeniem, jakie dawała mu dyktatura we wszelkich instytucyach, w których zasiadał. Nieraz już z łam „Głosu Narodu“ padały słowa ostrzeżenia, gdy widzieliśmy, do czego doprowadzić może spryt szkodliwej jednostki. Dzięki jemu Kasę Oszczędności podporządkowano pod wpływ obcej instytucyi, a jego ręka odczuwać się dawała w każdej komisyi, w każdym banku, czy to w radzie nadzorczej, czy też przy cenzurze weksli, i wszędzie wiedziano, że od jego zdania zależy wszystko, tak w magistracie i wszystkich jego agendach, jak również pod względem kredytu wekslowego, hipotecznego i kwestyi podatków. Od osobistości tej zależały mianowania dyrektorów banków, wpływała ona na odpowiadający jej życzeniu skład rad nadzorczych, tkwiła we wszystkich niemal, nietylko rodzimych, lecz także obcych instytucyach, a stanowisko to dawało jej możność dowolnego posuwania na szachownicy polityki miejskiej, bo jedni ulegali jej z bojaźni, inni zaś w nadziei protekcyi, jaką zdobyć zamierzali.

Tak trwało do niedawna, pierwszego wyłomu dokonał Bank austro-węgierski, pozbywając się szkodliwej jednostki z roli cenzora, a w ślad za nim poszedł Bank krajowy, powoli więc zaczynała się reakcya, nawet wśród tych kół, które oddane osobistości tej niewolniczo, spostrzegły swój błąd i gotują się do odwrotu.

Wybuch wojny i czasy ewakuacyi, jak niemniej panujące moratoryum uchylały jego znaczenie, zaprzestano się z nim liczyć, co doprowadzało go do pasyi, niemądrych kroków w Kasie oszczędności, którą swą dyktaturą ośmieszał, gdzie jednak także natrafił na energiczny opór odpowiedzialnych jednostek, a czasy wojenne i komisarz rządowy odbierały mu broń do usunięcia tych przeszkód, jakie na drodze spotykał.

Widząc, że usuwa się mu grunt z pod nóg, poprzysięga zemstę przeciwnikom, a wyrazem jej było znamienne zachowanie się w czasie ankiety, gdzie łącznie z Creditoren Vereinem występuje przeciw interesowi galicyjskiego handlu i przemysłu, wbrew intencyom organizacyi, jaką zastępował.

Mężem tym jest p. Gustaw Gerson Bazes. Sądzimy, że dla naszych czytelników krakowskich, zbędnem byłoby wymienianie tego nazwiska, które wryło się w pamięć każdego krakowianina w dziesiątkach okoliczności, począwszy od jakichkolwiek wyborów, a skończywszy nawet na każdej najmniej znaczącej magistrackiej komisyi.

Ze zdumieniem jednak przyjęli krakowianie wczorajszy artykuł wiedeńskiego korespondenta „Nowej Reformy“, poświęcony moratoryum, i zachowaniu się delegatów Izby handlowej, a w szczególności p. Bazesa. Urywek artykułu ku wiecznej pamiątce powtarzamy, a brzmi on jak następuje:

„Odrębne stanowisko zajęli przedstawiciele krakowskiej Izby handlowej pp. Epstein i Bazes, którzy domagali się **ogólnego i szybkiego zwinięcia moratoryum,** wnosząc rozpoczęcie **25-procentowych spłat już od 15 lutego 1916 roku.** Spłaty miały być, według ich wniosku, coraz to wyższe, tak, aby umorzenie całego długu mogło w krótkim czasie nastąpić. Już w listopadzie 1914 roku Izba krakowska wystąpiła była z wnioskiem zwinięcia moratoryum według branż, tym razem delegaci Epstein i Bazes poszli jednak o wiele dalej i ponadto usiłowali uzasadnić swoje wnioski przed forum obcem w obecności wierzycieli zachodnio-austryackich, w tonie, przyjętym przez „Kreditorenverein“. Ten ton podejrzliwy przeciw własnej ludności oddziałał nadzwyczaj przykro i był wprost niezrozumiałym w ustach zastępców krakowskiej Izby handlowej. Panowie ci uważali za stosowne **nazwać mylnem zapatrywanie Koła polskiego, jakoby Kraków ucierpiał przez ewakuacyę, „bo tak dalece ewakuacyi nie było“. Ludzie przeciwnie, porobili bardzo dobre interesa, mają napchane kieszenie banknotami, składy towarów są wypróżnione, a mimo to dłużnicy nie chcą płacić** i — cytuję dosłownie wyrażenie zastępców krakowskiej Izby handlowej — **są „symulantami“. Trzeba tedy** — jak dalej oświadczyli — **wyznaczyć, jak najszybszy termin spłaty i jak największe raty początkowe, bo „niebezpieczeństwo tkwi w zwłoce“.** (znowu dosłownie cytuję).

Gdy zastępca Koła polskiego zwrócił uwagę, że wszystkie czynniki miarodajne w Krakowie oświadczyły się bez wyjątku za przedłużeniem moratoryum, a więc i prezydent miasta, związek rękodzielników, związek 30 miast, lewica sejmowa, stowarzyszenia kupców, właścicieli realności, prasa itd. — wówczas przedstawiciele krakowskiej Izby handlowej wytłumaczyli zgromadzonym pod przewodnictwem szefa sekcyi Schauera wierzycielom zachodnio-austryackim, **że czynniki te uczyniły to tylko „dla popularności“, bo „płacić nikt nie chce!“**

W dalszym ciągu dyskusyi nad indywidualnem zwinięciem mratoryum, pos. Gross domagał się imieniem Koła, aby przynajmniej jak najdalej odroczono termin rozpoczęcia spłat i aby spłaty początkowe były możliwie nizkie. Na to jeden z zastępców wierzycieli zachodnio-austryackich zawołał: **„To trzy lata potrwa, zanim dług się spłaci“, a reprezentant krakowskiej Izby handlowej p. Bazes dodał: „I dwa razy będzie mógł dłużnik zbankrutować!“**

Można sobie wyobrazić zachwyt i oklaski wierzycieli, którzy widzieli w słowach p. Bazesa potwierdzenie, że galicyjscy dłużnicy są **„symulantami“.**

Nie będziemy zastanawiać się nad tłem walki familijnej, jaka się niestety także rozgrywa w tej smutnej dla kraju kwestyi na terenie wiedeńskim, gdzie nie zdają sobie dostatecznie sprawy, że tu ścierają się wpływy Grossa i Bazesa, że wchodzą w grę dążności kahalnych i niezawisłych, których, jak widzimy, nawet panujący „Burgfrieden“ i interes ogólny kraju nie zdołał pogodzić; aczkolwiek nie tak dawno wiele mówiło się i pisało o zbrataniu się wszystkich żydowskich stronnictw i o bezustannych konferencyach, które ku przerażeniu naszych politykomanów odbywały się w mieszkaniu właśnie p. Bazesa, twórcy niedoszłego wiekopomnego w Krakowie sojuszu. Tu nadmienić należy, że reprezentantem Koła polskiego był p. Dr Gross, namiętny przeciwnik partyjny p. Bazesa i temu głównie zawdzięczyć należy bezwzględne jego zachowanie się w sprawie moratoryum, a z drugiej strony bardzo ostrą krytykę delegatów Izby handlowej, którą czytamy na łamach „Nowej Reformy“. Dłużnik galicyjski jest zatem eksperymentem w walce dwu partyi i ich wodzów, a bankrutować będą tak jedni jak i drudzy, a my także jako ten trzeci. Dzisiaj zgodnie skonstatować możemy szkodliwość tej walki i dążyć do jaknajszybszego pogodzenia walczących i zalecenia im błogosławionego stanu, jaki daje „Burgfrieden“, tak potrzebny dla zdrowia gospodarki miejskiej i interesu instytucyj finansowych, z których uczyniono polityczne folwarczki.

Zachowanie się delegatów Izby handlowej zniesławiło handel i przemysł krakowski, oskarżyło tak chrześcijańskich jak niemniej żydowskich kupców przed zaniepokojonymi o swe należytości wierzycielami i rządem, zadało kłam motywom Koła polskiego i wszystkich organizacyj, zdążających do utrzymania moratoryum.

Obrady nad moratoryum zostały ukończone, jaki będzie ich rezultat, narazie jeszcze niewiadomo, lecz jeżeli nie odpowie on życzeniom ogółu ludności — zawdzięczać to będziemy panu Bazesowi, który tak wymownie stawał w obronie obcych wierzycieli, wbrew interesowi ogółu, i czynnikom, którym długą drzemkę przerwała ankieta, a dezoryentacya wywołała znalezienie się ich we wspólnem z p. Bazesem towarzystwie, gotującem niemiłą dla kraju niespodziankę i przykre rozprzężenie.

### Z miasta

**Opieka nad uchodźcami.** Dotychczas powróciło z baraków choceńskich do Krakowa koło 6000 osób, łącznie z grupą, która wczoraj przybyła. Do dnia wczorajszego zgłosiło się w centralnem biurze ewakuacyjnem przy ul. Mikołajskiej przeszło 4000 osób z prośbą o pomoc. Wszyscy zgłaszający się otrzymali w biurze polecenia do miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy, gdzie większości dostarczono pracę, wszystkim zaś dano przekazy do biura komitetu doraźnej pomocy przy ul. św. Jana, które wydaje bony na obiady, kolacye, obdarowuje najbardziej potrzebujących odzieżą, bielizną i obuwiem. Bardzo znaczna większość powracającej ludności zdolnej do pracy znalazła zaraz zajęcie i zarobek, a tylko nieznaczna część znalazła się takich, którzy nie chcą czy nie mogą jąć się pracy zarobkowej. Na ogół jednak trzeba stwierdzić, że powracający uchodźcy chętnie wyszukują sobie pracę i zarobek, aby nie być ciężarem dobroczynności publicznej.

**Gwiazdka dla żołnierzy rekonwalescentów.** 500 koron przeznaczył Komitet X. Biskupa Sapiehy na gwiazdkę dla kilkuset żołnierzy rekonwalescentów, powracających na plac boju, a przebywających tymczasowo w koszarach przy ul. Rajskiej. Ktoby pragnął przyczynić się do tej akcyi datkiem w naturze, lub gotówce, zechce przesłać najdalej do środy wieczorem 22 bm. drobne ofiary, np. mydełka, grzebyki, chusteczki, harmonijki, notesy, kalendarzyki, kartki z widokami, agrafki, papier listowy, świeczki, papierośnice, zapałki itp. lub słodycze, na ręce urządzających tę gwiazdkę pań: A. Krzetuskiej ul. Łobzowska 49, i W. Anczycowej ul. Studencka l. 14.

**W sprawie dzwonów kościelnych i dachów miedzianych.** Wobec szerzenia się niepokojących pogłosek o zajmowaniu dzwonów i miedzianych dachów kościelnych na cele wojskowe, c. k. Urząd konserwatorski komunikuje, że rekwizycye te, o ile nastąpią, odbędą się jedynie w ograniczonej mierze. Wyłączone będą od zajęcia dzwony posiadające wartość historyczno-zabytkową, więc wszystkie te, które pochodzą z odleglejszych czasów, aż po wiek XVIII włącznie, jeśli mają charakter artystyczny, płaskorzeźby, ornamenty i napisy. Nadto uwolnione będą od zajęcia dzwony, których zachowanie jest konieczne ze względu na potrzeby kultu. Również nie będzie zdejmowana miedziana blacha z dachów kościelnych o ile pochodzi z przed przeszło stu lat, nadto nawet nowsza, jeśli przykryte nią sklepienie zawiera cenne sztuki lub malowidła, lub też wogóle kościół posiada wybitniejszą wartość historyczno-zabytkową. Zasadniczo wyłącza się od rekwizycyi miedziane pokrycia wszelkich kunsztowniejszych form dachów, więc hełmy wież, kopuły i sygnaturki, których kształt artystyczny mógłby być zepsuty przy nowem pokrywaniu. Wszelkie kroki w tej mierze odnośnie do całej Galicyi zostały już wdrożone przez tut. Urząd konserwatorski w porozumieniu z c. k. Komisyą Centralną dla opieki nad zabytkami w Wiedniu.

**Przeniesienie batalionu uzupełniającego 93 pp.** Otrzymujemy z Magistratu następującą notatkę: Batalion uzupełniający c. i k. 98 pułku piechoty przeniesiony został wraz z oddziałem rekonwalescentów do Radomia w Królestwie Polskiem.

**Legiony polskie 1914 15.** Sympatyczne wydawnictwo dla dzieci ukazało się na „gwiazdkę“ tegoroczną staraniem spółki przy krak. Lidze Kobiet. Są to cztery duże, kartonowe tablice, przedstawiające wszelkie rodzaje broni Legionów polskich: piechotę, oddziały karabinów maszynowych, konnicę i artyleryę. Jedna z tablic nosi tytuł: „w okopach“ i przedstawia strzelających z nich legionistów. Figury żołnierzy służą do pokrywania farbami, wycinania i ustawiania. Miłym podarkiem dla dzieci będą te malowanki, które liczyć też mogą na szerokie rozpowszechnienie.

**Targ dzisiejszy,** ostatni przed świętami, następny bowiem przypada w samą wigilię, był na ogół w towar bardzo niedostatecznie zaopatrzony. Jak zwykle, brakowało jaj, masła i mleka. Pomimo, że cenę jaj w taryfie maksymalnej podniesiono na 24 hal. za sztukę, na targu nie było ich prawie zupełnie. Znaczniejszą ilość dostarczono natomiast sera i drobiu. Handlarze dyktowali jednak za drób nadzwyczajnie wygórowane ceny, żądając np. za kurę 5—7 K, za gęś 15—20 K, za indyka 20—30 K; ceny innych artykułów uregulowane są taryfą maksymalną. Dziś ogłoszoną też będzie taryfa cen maksymalnych na ryby.

## Z kraju, z Polski i ze świata.

**Ze Lwowa** donoszą tamtejsze pisma: Rynek targowy w ostatnich tygodniach przedstawia wielkie braki. Brak dowozu z okolic Lwowa daje się bardzo odczuwać. Włościanie nic do Lwowa nie przywożą, bojąc się taryfy maksymalnej, za którą już nieraz odpokutowali i z tego powodu jesteśmy pozbawieni mleka i wogóle nabiału. Przekupnie korzystając z tej obawy, a mając zapewnionych odbiorców, objeżdżają okolice, zakupując u włościan nabiał, za który sobie każą grubo płacić i tak: za litr mleka 80 hal., śmietanki kor. 1.60, jajo 22–24 hal.

W tych dniach zmarł we Lwowie ś. p. Włodzimierz Malczewski, uczestnik powstania z r. 1863, sybirak, dyrektor reprezentacyi krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, członek wydziału lwowskiej rady pow., właściciel dóbr.

Zakład aprowizacyjny otworzył na targowicy przy pl. Halickim nowy sklep miejski, w którym będzie do nabycia kapusta kiszona, sól, śledzie, kartofle itd.

**Ofiarność rzeźników z Podhala.** Cech rzeźników w Nowym Targu uchwalił przesłać na dotkniętych wojną rodaków kwotę 300 K, którą równocześnie przekazem pocztowym wysłano. Z kwoty powyższej przeznaczył Wydział 100 K na głodnych w Warszawie, resztę zaś na dotkniętych wojną rodaków.

**Z Bielska.** Miasto Bielsko wyjednało sobie rosyjskich jeńców do wykonywania różnych robót miejskich, ponieważ większość dawnych robotników miejskich została powołana do pełnienia służby wojskowej. Jeńców jest tam 56, a wykonują następujące roboty: naprawiają brzegi na targowisku bydlęcem, czyszczą ulice, naprawiają drogi itp.

**Z Radymna** piszą do „Dziennika Pol.“: Zwolna i u nas wśród gruzów daje się zauważyć jakaś akcya w odbudowie prowizorycznej naszego miasteczka, które na linii największych starć z wrogiem, może najwięcej ucierpiało ze wszystkich miast Galicyi. Dzięki zapobiegliwości nader energicznego naszego starosty p. Rawskiego, zwozi się materyał drzewny, naprawia się ruiny, uzupełnia się przynajmniej dachem, drzwiami i oszklonemi oknami budynki, z których ruiny ocalały, by przecież choć ta część ludności, która na miejscu została, miała jakie takie schronienie przez zimę. Wydział krajowy zarządził tam odczyszczenie studzien, które podczas inwazyi zamieniono w śmietniska i źródła przyszłych epidemii. Dzięki tym zarządzeniom Wydziału krajowego i udzieleniu na ten cel drobnego funduszu ze strony starostwa, odzyska wkrótce miasto, na razie choć z kilku studzien zdrową wodę. Mamy nadzieję, że na wiosnę będzie reszta studzien definitywnie

odbudowana i że zabiegom miarodajnych czynników uda się też przeprowadzić i definitywną odbudowę miasta.

**Wojnicz.** Staraniem tut. „Koła pomocy Kobiet" i Duchowieństwa odbyło się dn. 11 XII nabożeństwo za poległych Legionistów w toczącej się wojnie.

Mszę św. odprawił tut. Proboszcz ks. Żaczek, kazanie patryotyczne w podniosłych słowach wygłosił X. Koza.

W niedzielę dn. 12 bm. odbył się „Wieczorek ku uczczeniu poległych Legionistów", dochód, z którego przeznaczono na cele Legionów polskich.

**Fałszowane pieniądze w Mor. Ostrawie.** W ostatnim czasie znalazły się w Morawskiej Ostrawie w obiegu fałszowane 10 halerzówki. Składają się poprostu z poniklowanych dwuhalerzówek.

**Staraniem wiedeńskiej gospody Legionów** odbył się dnia 14. b. m. w sali „Koncerthausu" wieczór polskiej muzyki. Kierownictwo wieczoru spoczywało w doświadczonych rękach prof. St. Niewiadomskiego, to też poziom koncertu nosił cechy reprezentatywne i wysoce artystyczne. Licznie zgromadzona publiczność polska miała znów sposobność krzepić serca czarem naszej muzyki. — Niezapomniane wrażenie pozostawiła pełna polotu i szczerej poezyi gra znanej pianistki p. Meli Neuger w utworach Chopina i Leszetyckiego, prof. Diani miłym głosem odśpiewał aryę z „Halki" Moniuszki, doskonały skrzypek p. Wolanek odegrał kilka drobnych utworów Wieniawskiego, a śpiewaczka p. Bauer-Pilecka odtworzyła pięknie z manuskryptu nowe pieśni Niewiadomskiego. Wysoce artystyczną deklaracyą wierszy Słowackiego, Konopnickiej i Zbierzchowskiego zakończyła p. Hohendlinger ten miły wieczór, z którego pokaźny dochód przeznaczono na gwiazdkę dla Legionistów - rekonwalescentów.

**Język węgierski w szkołach wiedeńskich.** Za staraniem krajowego inspektora Dra Vrby, zezwoliło ministerstwo oświaty na wprowadzenie nadobowiązkowej nauki języka węgierskiego w gimnazyum w VI okręgu i realnej szkole w I dzielnicy w Wiedniu. Chętnych do nauki tej uczniów zgłosiło się 1800. Dla małej liczby nauczycieli, władających językiem węgierskim, przyjęto na razie tylko 100 i ci będą pobierać naukę na 4 kursach po 25. Podręczników dostarczyło dla nich siedmiogrodzkie krajowe wydawnictwo książek szkolnych.

**Czesi a Polacy.** Spostrzeżenia i uwagi porównawcze o Czechach i Polakach, jakie w „Głosie Narodu" ogłosił p. Adam Tur. Mski, znalazły oddźwięk i w prasie czeskiej. „Narodni Listy" z 15. b. m. powtórzyły je na miejscu naczelnem i połączyły z niemi także uwagi X. M. Kuznowicza o przemysłowem wykształceniu polskiego społeczeństwa. Znalazła się tam wzmianka i o szkole przemysłowej koło Krakowa, z której Kraków dotąd nie ma należnego pożytku. Szkolnictwu średniemu w Galicyi poświęcił artykuł „Vjestnik czeskich professorů" i stwierdził statystycznie smutny stan naszych szkół wobec zachodnio-austryackich. Pół trzeciej setki suplentów nieegzaminowanych w w. wyżej 30 lat, mnóstwo sił nieukwalifikowanych, nadmierna ilość klas równorzędnych i filie samodzielne, nieznane poza Galicyą, śmiesznie mała liczba realnych szkół a nieproporcyonalne wzmożenie się gimnazyów — wszystko to zwróciło na siebie baczną uwagę profesorów czeskich.

**Ze Sosnowca** donosi „Gazeta Pol.": Sekcya rozdawnictwa odzieży przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności ogłosiła sprawozdanie ze swej działalności za czas od dnia 1. listopada 1914 roku do dnia 1. listopada 1915 roku, z którego okazuje się: że dochody za ten czas wynosiły razem 3.690 rb. 29 kop., rozchody zaś w ciągu tego czasu 3.690 rb. 29 kop. W ciągu tegoż czasu wydano bezpłatnie biednym odzieży sztuk 3101, przyczem obdarzono jednostek 1858.

Od przybyłych w tych dniach z okolic Końskich handlarzy dowiadujemy się, że kilka dni temu, w pobliżu Końskich powstała zacięta walka bandytów z miejscową żandarmeryą, podczas której bandyci zastrzelili dwóch żandarmów i cywilnego mężczyznę, oraz ciężko zranili jednego żandarma. Trzech bandytów ujęto, lecz pięciu z nich, głównych winowajców, zbiegło. Komenda wojskowa wyznaczyła 1000 koron nagrody za schwytanie tych śmiałych opryszków.

**Z Kowna.** Skutkiem ewakuacyi ruch i organizacya zaczęły się dość późno. Pierwsi dali znak życia Litwini, którzy w połowie października r. b. otworzyli kilka szkół elementarnych i pierwszych 5 klas gimnazyum. Językiem wykładowym obecnie jest rosyjski, później dopiero ma być litewski, którego na razie dzieci nie znają. Zebranie polskiej inteligencyi wznowiło działalność Tow. Szerzenia Oświaty i rezygnując na razie ze szkolnictwa średniego, organizuje szkoły elementarne dwuklasowe z polskim językiem wykładowym. Do szkół tych zapisało się już z górą 700 kandydatów.

**25-letni jubileusz** wynalazku szczepionki Beringa przeciw dyfteryi, obchodził świat naukowy dnia 4. grudnia b. r.

**Największy dworzec w Europie.** W dniu 4. grudnia b. r. ukończono w Lipsku budowę dworca kolejowego. Jest to największy bezwątpienia dworzec kolejowy w Europie. Do ruchu osobowego służy 26 peronów, z których równocześnie może wjeżdżać i wyjeżdżać 30 pociągów. Między peronami zaś odbywa się żywy ruch pakunkowy i pocztowy. Perony te połączone są z gmachem głównym korytarzem o szerokości 24 m. Imponująco przedstawia się pawilon główny. Ogólna długość jego wynosi 300 m., długość bocznych skrzydeł wynosi m. 90. Główny dworzec osobowy w połączeniu z dworcem towarowym posiada w kierunku wschodnim 2.5 km. rozciągłości, w północnym 2.3 km., a w zachodnim 1.7 km. Po przywróceniu normalnego rozkładu jazdy będzie mogło z dworca tego odjeżdżać 300 pociągów dziennie. — Budowa dworca trwała bez przerwy lat 8. Rozpoczęto ją bowiem w r. 1907. Koszta monumentalnej tej budowli wynoszą okrągło 135 milionów marek, a zatrudniała ona 1200 robotników.

**Karę za całusy** rzucone ręką w stronę francuskich jeńców wojennych wymierzył sąd ławniczy w Stuttgarcie baletnicy, pannie Irmie Ege i żonie artysty-rzeźbiarza Katarzynie Haidle, zasądzając obie „frankofilki" na dwa dni aresztu.

**Telefon bez drutu w pociągu.** Pewien inżynier szwedzki podał do opatentowania wynalazek, umożliwiający porozumiewanie się z pociągu, będącego w ruchu, ze stacyami za pośrednictwem aparatu telefonicznego, umieszczonego w wagonie. Próby dokonane na przestrzeni Sztokholm—Nynaszam dały rezultaty pomyślne.

## Zawiadomienia i komunikaty.

**Podziękowanie i prośba.** Otrzymujemy następujące pismo: Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania polskiego z roku 1863 i 64 składa na tem miejscu p. Janowi Paully'emu, kupcowi z Krakowa za przesłane dla Weteranów kwoty: 15 grudnia b. r. 60 kor. i 18 grudnia 2 kor. 50 hal. najszczersze podziękowanie „Bóg zapłać". Przy tej sposobności ośmiela się Towarzystwo przypomnieć społeczeństwu i instytucyom, by nie raczyli zapominać o biednych nad grobem stojących starcach, których dnie są policzone. Dla wielu z nich jedynem utrzymaniem to ta kwota miesięczna 15 kor., którą Towarzystwo może jeszcze dotychczas z funduszów swoich płacić. Ale, że fundusze są już na wyczerpaniu, a wszelkie dochody skutkiem roku wojny prawie zupełnie ustały, więc garstka tych, w których ślady idą ich dzieci i wnuki stanie w obliczu zupełnej nędzy. Tą obawą kierując się, zwraca się Towarzystwo do zawsze ofiarnego Społeczeństwa o nadsyłanie choćby najdrobniejszych datków pod adresem sekretarza Towarzystwa Stanisława Langa Kraków 8. ul. Czarnieckiego l. 10. — Sekretarz: Stanisław Lang. Prezes: X. Jul. Drohojowski.

**Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń dla instytucyj humanitarnych.** Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezpieczeń na posiedzeniu odbytem w sobotę, przyznała z funduszu dyspozycyjnego różnym humanitarnym instytucyom podobnie jak w latach poprzednich znaczniejsze zasiłki, które otrzymały: Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi w Krakowie 200 K; Zakład im. X. Siemaszki 200 K; Zakład sierot SS. Miłosierdzia w Krakowie 100 K; Komitet Tow. opieki szpit. dla dzieci w Krakowie 300 K; Kolonia lecznicza dla żydowskiej dziatwy szkolnej w Rabce 100 K; Krakowskie Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci w Kochanowie 100 K; Stow. sług katol. św. Zyty w Krakowie 50 K; Zarząd główny T. S. L. na szkołę kupiecką w Białej 100 K; Tow. bursy św. Wojciecha we Lwowie 200 K; Zakład św. Heleny we Lwowie 300 K; Tow. wzaj. pom. uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie 300 K; Ochrona kobiet (sekcya Związku niewiast katol.) w Krakowie 200 K; Tow. bursy im. X. St. Spisa dla synów i córek nauczycieli w Krakowie 100 K; Krakowska Sodalicya nauczycielek na ciepłą odzież dla dzieci 100 K; SS. Felicyanki w Krakowie na kuchnię dla ubogich 200 K; Bracia Tercyarze św. Franciszka w Krakowie (Alberci) na przytulisko 100 K; Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie 100 K; Schronisko dla matek i niemowląt we Lwowie 100 K; Towarzystwo św. Wincentego a Paulo (męskie) we Lwowie 100 K; prywatne gimnazyum z Białej 100 K; Bursa gimnazyalna w Bochni 100 K; Zakład sierot SS. Felicyanek w Czerniowcach 100 K; Bursa polsko-ormiańska im. arcybiskupa Issakowicza w Czerniowcach 100 K; Liga kobiet polskich w Czerniowcach 100 K; SS. Służebniczki w Miekiszu Nowym 100 K; tania kuchnia w Nowym Sączu 108 K; ochronka SS. Felicyanek w Nowym Sączu 200 K; Bursa gimnazyalna w Nowym Targu 100 K; Przytulisko dla bezdomnych Braci Albertów w Przemyślu 200 K; ochronka św. Jadwigi w Przemyślu 150 K; ochronka im. Leona XIII w Rzeszowie 100 K; Bursa żeńska w Stanisławowie 100 K; Tow. im. St. Jachowicza na ochronkę w Tarnobrzegu 100 K; Bursa im. J. Słowackiego w Tarnobrzegu 100 K; ochronka dla małych dzieci w Trzebini 100 K; Tow. pań św. Wincentego a Paulo w Trzebini 100 K; Dom zdrowia młodzieży kat. „Odrodzenie" 100 K, Tow. św. Salomei w Zakopanem 100 K; zakład sierot w Żywcu 100 K; Bursa rękodzielnicza imienia A. Potockiego w Krakowie 100 K.

Ponadto Rada nadzorcza przyznała dalsze subwencye na cele opieki wojennej, między innemi na komitet pomocy dla Królestwa Polskiego 1000 K, na zaopatrzenie zimowe Legionistów 1000 K.

**Na Gwiazdkę.** „Cudze chwalicie, swego nie znacie" mimowoli nasuwa się nam na myśl ta trafna sentencya skoro spojrzymy w wystawowe okno sklepu Ligi Kobiet przy placu Maryackim l. 9. Wita nas tam mnóstwo wydawnictw na czasie, drogich sercu polskiemu przedewszystkiem dlatego, że „nasze" i że mówią o dobie, jaką przeżywamy. Wszystko, co tam zgromadzono obecnie, stanowi dokument żywotności narodu, zdolnego wśród poświęceń i ofiar, do nieustannej a spokojnej pracy. Oto, obok licznych wydawnictw, broszur i poezyj, widzimy prawdziwie artystyczne karty przedstawiające życie obozowe naszych Legionistów, jakoteż portrety ich dowódców. Są tam istotne cacka, prześliczne metalowe odznaki N. K. N. i Samarytanina, znakomite plakiety brygadyera Piłsudskiego, jakoteż liczne fotografie jego; papier listowy z gustowną winietą, wykonaną przez art. mal. Turka.

**Sekcya muzyczna Kongregacyi nauczycielek krakowskich** prosi swych Członków o zebranie się we wtorek 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Komitetu Sodalicyjnego Szewska 5.

**Legioniści odznaczeni przez cesarza Wilhelma.** Na przedstawienie komendanta armii eksc. von Linsingena w uznaniu walecznego zachowania się przed nieprzyjacielem i za znakomite czyny wojenne obdarzył cesarz Wilhelm żelaznym krzyżem drugiej klasy następujących oficerów legionów polskich: pułk. Grzesickiego Wiktora, komendanta 3 brygady; podpułk. Rydza-Śmigłego Edwarda, zast. kmdta 1 brygady; rotm. Kochańskiego-Lubicz Filipa, szefa sztabu 3 brygady; kapitanów Stachiewicza Juliana, Burhardta-Bukackiego Stanisława; poruczników: Biernackiego Stefana, Kulę Leopolda, Jakubskiego Antoniego Dra, Dragata Władysława; i podporucznika Serednickiego Zygmunta.

Wojskowy medal zasługi na wstędze żelaznego krzyża otrzymali legioniści, sierżanci: Niezabitowski Tadeusz, Koterba Feliks, Kuryłowicz Józef, Targowski Stanisław; kaprale: Bolbin Maryan, Zieliński Kazimierz, Bhac Kazimierz, Kieblesz Piotr, Klimut Witold, oraz legionista Mecka Marcin.

Generał Durski w rozkazie dziennym tak pisze o tych odznaczeniach: „To wysokie odznaczenie zarówno oficerów, jak i szeregowców, przyznane za krótki okres współoperacyj w związku z waleczną i zwycięską armią niemiecką, jest najdobitniejszym wyrazem fachowego uznania dla bitności, męstwa i hartu polskiego, panującego wszechstronnie w szeregach młodych legionistów polskich. Tradycyjne imię nieustraszonych w boju wojowników dostało się w spuściźnie mężnemu pokoleniu, które i nadal, jak dotąd, nieść będzie wyzwoleńczy i zwycięski sztandar Legionów poprzez ojczyste zagony ku dumie i chwale Ojczyzny".

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek 21. grudnia o godz. 7 wieczór: „Następca tronu".

We środę 22. grudnia o godz. 7 wieczór: „Prawdziwa miłość", komedya w 3 aktach Bracca.

# Z sali koncertowej.

### Koncert kompozytorski Wład. Żeleńskiego.

Zapełnił się Teatr miejski. Przybyli wszyscy, których widujemy w sali koncertowej na poważnych produkcyach; ci, którzy tworzą Kraków muzyczny i muzykalny, słuchający muzyki z potrzeby wewnętrznej, nie z amatorstwa popisów wirtuozowskich. Dla tego Krakowa koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego jest jakby uroczystością rodzinną, hołdem dla długoletniej pracy i zasługi artysty, który miasto nasze ukochał i poświęcił mu całe, obfite plonem życie. Twórca tej miary, co Żeleński, miał drogę otwartą wszędzie, nie zbrakłoby mu stanowiska ani oklasków na ziemi polskiej albo i poza nią. Ale pod Wawel grawitował zawsze, pracując na dalszym lub bliższym zagonie. I dawno już żyje wśród nas, dodając do kulturalnych warsztatów naszego miasta swoją pracownię, z której tyle wyszło dzieł na chwałę polskiej sztuki.

O tem pamiętamy zawsze gdy mowa o Żeleńskim. Na dźwięk tego nazwiska odzywa się w każdym Krakowianinie ów specyficzny rezonans patryotyzmu lokalnego, który jest potrosze naszą przywarą, a w tak wielkiej mierze cnotą. Rozumiemy, iż twórca „Konrada Wallenroda" należy do całej Polski, lecz rozumiemy i to, że Kraków musi mu czuć się najbliższym, tak, jak on za najbliższy sobie go uważa. Chlubimy się Żeleńskim, nie wyobrazilibyśmy sobie kultury muzycznej naszego miasta bez jego czcigodnej postaci i dlatego każdy wieczór, na którym możemy złożyć mu podziękę pełną szacunku, jest naszem świętem lokalnem, obchodzonem szczerze i serdecznie. Został wśród nas i tutaj spożywa chleb muzyka polskiego — nawet w czasie pokoju zaiste „wojenny"; pamiętamy o tem i do twórczych jego zasług dorzucamy tę zasługę uczucia, za które uczuciem płacić trzeba.

Objawiło się to i wczoraj, tak, jak objawia zawsze. Twórczość Żeleńskiego nie mogła ukazać się w dźwiękach orkiestry, bo jeżeli w czasie normalnym niełatwo w Krakowie o zespół symfoniczny, to tem trudniej dzisiaj, gdy tylu muzykantów ujęło w ręce zupełnie inne instrumenty. Trzeba było ograniczyć się do dzieł kameralnych i do śpiewu, więc ujęto najbliższą sposobność, aby czcigodnemu mistrzowi złożyć hołd i podziękowanie. Po jednej z piosnek — a wiemy, jakim Żeleński jest pieśniarzem — wszyscy spojrzeli ku loży, z której słuchał swych dzieł i rozległy się długie, owacyjne oklaski, wypowiadające to, co staraliśmy się wyżej ująć w słowa: szacunek dla Nestora muzyków polskich i wdzięczność dla Władysława Żeleńskiego — Krakowianina z wyboru. Szczerość takiej owacyi równoważy jej skromność, to też ze wzruszeniem przyjmował sędziwy twórca hołd dla swej pracy i długo musiał dziękować za niemilknące oklaski.

W programie znalazł się kwartet fortepianowy, odegrany przez profesorów konserwatoryum: pp. Lipskiego, Wierzuchowskiego i Syrka, oraz przez prof. Kopystyńskiego; sonata na skrzypce i fortepian, którą wykonał prof. Syrek z p. Loeglerówną oraz trzy drobiazgi fortepianowe, odtworzone ze smakiem przez tę samą pianistkę musiały zakończyć popis instrumentalny. Na część wokalną złożyły się pieśni i arye z oper („Goplana", „Janek") odśpiewane przez p. Pilarz-Mokrzycką i dr. Alfreda Rawicza. P. Mokrzycka w pomyślnej karyerze włoskiej rozwinęła pięknie swój głos, zachowując dawny wdzięk i miły w swej prostocie sposób podawania pieśni. Dr Rawicz, który tylko formalnie jest amatorem, gdyż wyrobioną techniką i gustem zdobył dawno artystyczne ostrogi, był usposobiony wybornie. Zapał, z jakim odśpiewał „Jaśka z Sącza", przyczynił się niemało do wywołania owacyi, jaką po tej pieśni uczczono Żeleńskiego. Reszcie wykonawców można z satysfakcyą powtórzyć słowa uznania, jakie czekają ich zawsze po każdym popisie estradowym, zaś trudy akompaniamentu ponosili ze zwykłą precyzyą i smakiem prof. Walewski, oraz dr. Zdzisław Jachimecki.

Wiemy, jak niezwykłą, iście młodzieńczą wetwą twórczą tryskają dzieła Żeleńskiego aż do najnowszych. Rozchodziliśmy się z życzeniem, które niezawodnie przenikało serca wszystkich: aby Kraków jak najdłużej oglądał czcigodnego naszego kompozytora w takiejsamej czerstwości sił, zawsze wytężonych ku ideałowi sztuki.

**Witold Noskowski.**

# Z północnego frontu bałkańskiego.

Osobny sprawozdawca „Berliner Tageblattu" przysyła z Sofii następujące zestawienie kampanii serbskiej, pochodzące, jak się wyraża, z miarodajnych wojskowych kół bułgarskich.

Z całej armii serbskiej zaledwie 50.000 żołnierzy schroniło się do Albanii i Czarnogóry, postradawszy w odwrocie cały tren i artyleryę. Najwyżej sześć górskich bateryi uniesionych na zwierzętach jucznych zdołali Serbowie z pogromu ocalić.

Rozkaz wydany wojskom serbskim w odwrocie, nakazywał skoncentrowanie się w Skutari. Jednak najwyżej 30.000 ludzi zdołało przedostać się do Czarnogóry, a z cyfry tej, dwie trzecie dotarło rzeczywiście do Skutari. Wojska te są w stanie rozpaczliwym, tak, że Czarnogórcy z trudnością mogą uważać je za kombatantów.

Reszta wojsk z ogólnej cyfry 50.000, w sile 20.000 żołnierzy zwróciła się do Albanii.

Los tych wszystkich oddziałów jest iście pożałowania godny. Wydani głodowi i narażeni na napady Albańczyków z trudnością tylko dokonują koncentracyi, przyczem zaprowiantowanie ich utrudnia działalność austro-węgierskich łodzi podwodnych.

Przeciw tym szczątkom pierwotnej serbskiej siły zbrojnej wystarcza jedynie część pierwszej armii bułgarskiej, która jużto dokonuje obsadzania cennych obszarów na dawnej serbsko-albańskiej granicy, już to łącznie z armią gen. Koevessa walczy z Czarnogórcami. Wielkich wydarzeń na froncie tym oczekiwać nie należy.

Cenne są szczegóły bułgarskich zestawień odnoszące się do łupów wojennych tak bułgarskich jak i wojsk państw centralnych. Wartość zdobyczy idzie w setki milionów. W ręce zwycięzców wpadło nie mniej jak 4500 wagonów kolejowych z nowemi zupełnie lokomotywami, które ani razu nie były pod parą. Serbowie popełnili ogromny błąd. Mianowicie cały swój park kolejowy zgromadzili w dwóch punktach: w Kruszewcu i na przestrzeni między Leskovcem a Vranią zadowoliwszy się jedynie wysadzeniem mostów, które do punktów zborczych prowadziły. Widocznie byli pewni, że zanim powiedzie się zwycięzcom przedostać się do wspomnianych kolejowych punktów zborczych, Francuzi i Anglicy uskutecznią pochód na północ, i zdołają uwolnić kraj od inwazyi.

Doszło więc do tego, że tylko w okolicy samego Leskowca ustawili Serbowie łańcuch wagonów o długości 10 kilometrów, poprzerywany jedynie wysadzonymi mostami. W toku ucieczki nie mieli nawet czasu wytworzyć w lokomotywach parę i zepchnąć je na zniszczone mosty, by przez to zniszczyć cały swój tren kolejowy. Wszystkie wagony były zapełnione. Wszystko, co Serbowie w ciągu roku od czwórporozumienia otrzymali: amunicyę, działa, skórę, benzynę, obręcze gumowe do automobilów, wpadło w ręce sprzymierzonych. Skoro w ciągu najbliższych tygodni mosty zostaną naprawione, pierwszem zadaniem będzie nagromadzone wagony wywieźć, i połączenie kolejowe przywrócić.

# Bułgarskie ostrzeżenie.

**Sofia** (Tel. pryw.). Półurzędowe „Echo de Bulgarie" pisze: Zwycięskie na wszystkich frontach mocarstwa centralne wraz z Turcyą i Bułgaryą zatrzymały swe wojska na granicy greckiej, aby zaoszczędzić Grecyi przejść wojennych, podczas gdy wyrzucone z Serbii czwórporozumienie ściągając swe pobite wojska do obszaru Salonik, używa gwałtu wobec rządu greckiego i twardo przy tem obstaje, aby ziemię grecką uczynić teatrem krwawych i niszczących walk. Tymczasem siła wypadków jest zbyt wielką, aby czwórporozumienie wobec niemożliwości zmuszenia Grecyi do wyciągania dla niego kasztanów z ognia, dobrowolnie albo pod naciskiem przemocy Bałkanu nie opuściło. Lepiej byłoby dla czwórporozumienia wycofać się pod korzystnymi warunkami, co do których daje im rękojmię poszanowaniu greckiej neutralności przez wojska niemieckie, austro-węgierskie i bułgarskie. Entente jednak nie powinna przypuszczać, że położenie jakie się obecnie wytworzyło, będzie trwać bez końca. Król Konstantyn sam uznaje, iż bułgarskie i niemieckie wojska z przyczyn wojennej ostrożności zmuszone do pościgu wojsk anglo-francuskich na greckim obszarze.

### Podróże bułgarskich parlamentarzystów.

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" donosi z Budapesztu, iż wiceprezydent bułgarskiego sobrania Monczilow poruszył myśl, aby członkowie sobrania odwiedzili Budapeszt, Wiedeń i Berlin, jak również parlament turecki. Czy postanowienie w tej sprawie już zapadło, nie wiadomo. Ewentualna podróż odbyłaby się w połowie stycznia.

# Okupacya Salonik.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „W. Sonn u. M. Ztg" donosi z Sofii: W Salonikach spodziewają się, że w najbliższych dniach Anglicy i Francuzi ogłoszą okupacyę opróżnionych przez Greków Salonik i obszaru greckiej Macedonii. Konsulowie i poddani państw centralnych opuszczają pospiesznie Saloniki. Wskutek tego, że tylko jedna linia kolejowa na Monastyr jest do dyspozycyi, wyjazd z masta napotyka na wielkie trudności. Uchodźcy serbscy, bawiący w Salonikach, uciekają znów w głąb Grecyi, w obawie przed zbliżającymi się sprzymierzonymi.

### Skonfiskowanie bułgarskich wagonów kolejowych.

**Frankfurt** (Tel. pryw.). „Frankfurter Ztg." donosi z Sofii: Przybyli z Salonik podróżni donoszą, iż z powodu bezwzględnego postępowania Anglików i Francuzów w Salonikach, panują tamże niesłychane stosunki. Z powodu braku zaprowiantowania, wojska czwórporozumienia wykupiły wszystkie środki żywności, tak, iż panuje ogromna nędza szczególnie wśród uchodźców serbskich, których liczba dochodzi do 100.000 osób. Gdy przed 14 dniami nastały mrozy, Francuzi i Anglicy zabrali cały materyał opałowy łącznie z drewnianemi budami i płotami, tak, iż ludność przymiera z zimna.

Sprzymierzeńcy uniemożliwili również dowóz zboża z Bułgaryi, przez skonfiskowanie bułgarskich wagonów kolejowych, które dowoziły z Bułgaryi zboże. Według grecko-bułgarskiego układu miało być stale w drodze między obu państwami 20 wagonów bułgarskich. Tymczasem czwórporozumienie zabrało już 49 wagonów bułgarskich i używa je do transportu koni.

# Umacnianie Salonik.

**Saloniki** (Tel. B.). Havas. Sojusznicy wykonują ważne roboty około ufortyfikowania Topainu. Anglicy żądają zupełnego opróżnienia Aivatli-Baldza.

# W Serbii i Albanii.

### Włosi w Albanii.

**Berlin** (Tel. pryw.). „Vossische Zeitung" donosi, iż według wiadomości pism medyolańskich, ilość wysadzonych na ląd w Albanii wojsk włoskich dochodzi do 30.000 ludzi.

### Zemuń—Belgrad.

**Lipsk.** (Tel. pryw.) „Leipziger Neu. Nachr." donoszą z Budapesztu, iż most kolejowy Zemuń — Belgrad wysadzony zaraz z początkiem wojny, został już odbudowany.

# Przedłużenie moratoryum we Francyi

**Lipsk.** (Tel. pryw.) „Leipziger Neu. Nachr." donoszą, że francuski minister handlu Clementel oświadczył w komisyi handlowej Izby, że Poincare ogłosi dekret, mocą którego moratoryum we Francyi przedłużone zostanie do końca kroków wojennych.

# Rosyjskie zapowiedzi.

**Chrystyania.** (Tel. pryw.) Donoszą tu z Paryża: Główna kwatera rosyjska komunikuje, że zapasy amunicyi są już zapewnione, rezerwy zaś są znacznie większe, niż je przedstawiano. Armie rosyjskie nie obawiają się teraz niespodzianek w rodzaju majowej ofenzywy marszałka Mackensena, a nawet obecnie same wojska rosyjskie przygotowują podobne przedsięwzięcia.

# Przesunięcia wojsk rosyjskich.

**Budapeszt** (Tel. pryw.). według wiadomości z Bukaresztu, przesunęli Rosyanie większą część sił zgrupowanych w Besarabii na granicę bukowińską. Wnosić z tego należy, iż Rosyanie porzucili myśl uderzenia na Bułgaryę i zwracają się obecnie przeciw frontowi bukowińskiemu.

# Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 20. grudnia 1915.

### Otwarcie sejmu chorwackiego.

**Zagrzeb.** (T. B.) Dziś został sejm chorwacki otwarty. Przewodniczący w mowie zagajającej wspomniał o poległych bohaterach.

### Przyjęcie przedłożenia indemnizacyjnego.

**Budapeszt.** (T. B.) Izba magnatów przyjęła przedłożenie indemnizacyjne dla rządu za czynności finansowe.

### Opodatkowanie zysków wojennych.

**Berlin.** (T. B.) Parlament przyjął przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu oraz rezolucyę co do zabezpieczenia i podniesienia dochodów z zysków wojennych także u osób pojedynczych.

### Anglia a Persya.

**Konstantynopol.** (T. B.) Wedle doniesienia dzienników w banku konsulatu generalnego angielskiego w Bagdadzie znaleziono tajną korespondencyę konsula generalnego z podżegaczami perskimi, dowodzącą, że Anglia dąży do obalenia rządów konstytucyjnych w Persyi.

### 26 milionów 437 tysięcy mk. grzywny.

**Bonn.** (Tel. pryw.) Po czterotygodniowej sądowej rozprawie zostali właściciele gorzelni Bötticher, Jansen i Lubantzky za przedkładanie fałszywych fasyi podatkowych skazani łącznie na 2 lata i 6 miesięcy więzienia i grzywnę w łącznej kwocie 26.437.709 marek. —

### Odznaczenia.

**Wiedeń.** (T. B.) Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda z dekoracyą wojenną feldmarszałkowi porucznikowi Augustowi Hajeckowi, komendantowi wojskowemu Nagy Varad (Lwów), a dekoracyę wojenną do krzyża kawalerskiego orderu Leopolda generał majorowi rezerwy Arturowi Maternie, komendantowi wojskowemu w Przemyślu.

## NADESŁANE.

Ś. † p.

**ERAZM ŁUNIEWSKI**

b. właściciel dóbr Gnojno ziemi Kieleckiej,

opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7 grudnia 1915 r. w Wieniawie, ziemi Radomskiej, przeżywszy 74 lat.

Złożenie zwłok w grobach rodzinnych w Gnojnie odbyło się dnia 14 grudnia b. r., o czem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Życzliwych stroskani: córka, synowie, synowe, zięć i wnuki.

## Poszukuje się właścicieli.

1) Właściciel herbu, na którym przedstawiony jest pies złoty siedzący w złotej misie w pozycyi służącej u dołu korona o dziewięciu pałkach i

2) właściciel herbu: dwie tarcze obok siebie na jednej serce czerwone z płomieniem, przeszyte złotą strzałą od lewej strony ku prawej, nad złotą wazą u góry korona o dziewięciu pałkach, pole niebieskie, druga tarcza podzielona na cztery pola, dwa przeciwległe czerwone a drugie dwa niebieskie. Na czerwonych polach złoty kąt wierzchołkiem zwrócony ku górze, pod kątem krzyż złoty dwuramienny a obok wierzchołka dwa półksiężyce złote. Na niebieskich polach wieża złota, nad nią w górę wystająca ręka od ramienia trzymająca trzy liście. Nad tarczą korona o pięciu pałkach. — Właściciele opisanych herbów raczą w swojem własnym interesie podać swój adres urzędowi parafialnemu w Zarzeczu k. Jarosławia. 2273



# Wzywa się uczniów

**Kraj. Szkoły tkackiej w Krośnie**

aby podali swe obecne adresy, względnie aby zgłosili się listownie do Zarządu szkoły. 2282



# WALNE ZGROMADZENIE

**Towarz. Bursy gimn. im. Adama Mickiewicza w Bochni**

odbędzie się we czwartek dnia 30. grudnia w Radzie powiatowej o godzinie 6-tej, lub w braku kompletu o godzinie wpół do 7-ej wieczorem.



## TRZYSTA

**Panien, Pań, Kobiet, Dziewcząt** do rozmaitych zajęć mam w ewidencyi.— B ny, klucznice, panny służące, panny dla biur, kasyerki, panny korezpondentki, panny sklepowe, pokojowe itd. itd. każdej chwili mogę polecić. — Biuro **Bronisława Krasickiego, Kraków, ul. Gołębia 16.** 22·8

We wsi Hałcnowie, 4 km. od Białej-Bielska jest do

## wydzierżawienia

drogą licytacyi 25 stycznia, lub drogą umowy, sklep kółka rolniczego z koncesyą na sprzedarz piwa flaszkowego i wina od dnia 1 kwietnia 1916. — Wyjaśnień bliższych udziela kierownik szkoły polskiej w Hałcnowie. 22 9.

**Dla dworów w Galicyi**

## robotników rolnych

miesięczników, w każdej ilości z wiosną dostarczyć mogę i to ludzi porządnych, zdolnych, z pracami obeznanych, wprost ze wsi pochodzących. — **Bronisław Krasicki, Kraków, Gołębia 16.** 2287



## Niemka

młoda do dzieci do umieszczenia **zaraz.** Wiadomość: »Ochrona kobiet« Krupnicza l. 16. 2268



## Zdolne

gospodynie wiejskie, panny służące z krawieczyzną, kucharki ma do umieszczenia Biuro „Ochrony kobiet“, Związek Niewiast katolickich, Krupnicza 16. I. p. 2225

## Organista

zajmujący posadę od 20-tu lat w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie z odbytą nauką w szkole w Tarnowie, lat 41, wolny od wojska, życzy sobie zmienić posadę na stałe lub też przyjmie zastępstwo. - - Łaskawe zgłoszenia przyjmuje tenże Michał Leśniak, organista w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. 2272



## BUCHALTERA-korespondenta

z podwójną buchalteryą, zdolnego bilansistę poszukuje przedsiębiorstwo **Browar parowy Sedelmayera i Sp. w Stanisławowie** — przesłać odpisy świadectw wraz z podaniem warunków — posada do objęcia zaraz. 2297



## Zarządca ekonomiczny

lat 40, wolny od wojska, znający się na wszelkich gałęziach gospodarstwa i lasowości poszukuje posady na ordynaryą. Adres: Misiewicz, Czyżowice p. Radenice koło Mościsk. 2275

POTRZEBNA

## PANNA

do EKSPEDYCYI SKLEPOWEJ władająca **dobrze** językiem niemieckim. Zgłoszenia: **J. MICHALIK, CUKIERNIA** Kraków, Floryańska 45.

## Maszynistów

dla fabryk, tartaków, gorzelń, browarów itd. mam do polecenia. **Biuro Bronisława Krasickiego Kraków, Gołębia 16.** 2280

## Dziewczyna

dochodząca do dziecka, potrzebna zaraz, płaca 24 koron miesięcznie bez życia. — Wiadomość ul. Długa L. 50, stróż wskaże. 2295



Zarząd dóbr Urzejowice poczta Kańczuga poszukuje zaraz

## ogrodnika i pisarza

gospodarczego. 2215

## Ogrodnik

w średnim wieku, bezdzietny poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia: Wincenty Ochęduszko Sambor, ul. Sobieskiego »Gwiazda« Nr. 24. 2258

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.